

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne N^o Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarza S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar rog Ryńskiego i ulicy św. Józefa. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz po 30 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) muja: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Warszawie wycieczki p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoie pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein i Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu, Monachium, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie N. M. G. L. Danbe & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Freidler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 18 grudnia.

Kiedy po mowie p. Gregora książę Karol Schwarzenberg zapytał, zwrócony do Młodoczechów, czy wszyscy, z wyjątkiem Vaszatego, zgadzają się na ten krzyk obłąd politycznego, który podniósł był bohater czeskiej Taborów naby imieniem ludu czeskiego — z zapytanych nie odezwał się nikt. Nie zapytany, wykluczony z góry z zapytania, podniósł się w Izbie p. Vaszaty, ale i jego opuściła zwykła fantazja i stanowczość. „Odpowiedz zależy od tego — rzekł on — jak się słowa Gregora pojmują.“ Głuche milczenie Młodoczechów i wahanie się p. Vaszatego — to są zabijające Gregora jako przywódcę partii; jako polityka, zabija go każde prawie zdanie jego szalonej mowy.

Gdyby się mowę tę uważało za program młodoczeski, Staroczesi byłiby strasznie pomaszczeni. „Nienawiść dla państwa,“ w którego reprezentacji się zasiada, tęsknota za „wydobyciem się z tego związku,“ — oto kwintesencja rozumu politycznego pogromy Staroczechów! I dlatego właśnie należy sobie zdać sprawę z właściwego znaczenia mowy Gregora, należy spojrzeć na właściwą źródło, z którego wypłynęła.

Musieliśmy powtarzać rzeczy, stwierdzone wielokrotnie na tem miejscu, gdybyśmy chcieli podejmować znów krytykę i kreślić charakterystykę ruchu młodoczeskiego. Wiemy, skąd powstał i jak urosł. Radykalne słowa Staroczechów w domu, a umiarkowane czyny w parlamencie są źródłem jego powstania. Zgęszczone pochwyty pierwsze i zrobienie z nich broni przeciw drugim, to powód jego wzrostu. A więc na wewnątrz plagiat polityczny, na zewnątrz konsekwentne przeprowadzenie w życiu publicznym słynnej formuły literackiej: *Tu feras en tout le contraire de ce que firent ceux, qui te précèdent.* Ta formuła zaprowadziła p. Gregora bardzo, bardzo daleko.

Jeśli więc chodzi o zbadanie pierwszych przyczyn i źródeł tego nihilizmu politycznego, który tak jaskrawo wybuchnął w mowie p. Gregora — to niewątpliwie szukać ich należy w długoletnim, rozkładowym działaniu prądu młodoczeskiego, niewątpliwie jemu przypisać należy odpowiedzialność za ostatnie konsekwencje, z których sobie z pewnością w początkach swych nawet sprawy zdać nie mógł. Jeśli chodzi o przyczyny i źródła! Bo jeśli idzie o treść i wyniki praktyczne mowy Gregora, nie wolno narodu czeskiego, mimo wszelkich górujących w nim dzisiaj prądów, czynić za nie odpowiedzialnym. Przeciwnie, naród czeski, jak mówił Dr Steinbach, z pewnością nie będzie p. Gregorowi wdzięczny za taką obronę praw jego, za to, że zeń zrobił Łazarza wśród ludu monarchii austriackiej, że odmówił mu przywiązania do państwa i jego celów, że go przedstawił wzdychającym za inną jakimś połączeniem politycznym. trudno doprawdy wiedzieć za jakim!

W tym więc kierunku nie należy i nie wolno posuwać znaczenia mowy p. Gregora w głąb, ale trzeba oceniać ją na tej powierzchni, na której pływa, nie mogąc dla siebie znaleźć żadnego punktu oparcia.

Stwierdziwszy, że przyczyn tej mowy tkwią w radykalnym ruchu młodoczeskim, nie myślimy też uwalniać stronnictwa tego od odpowiedzialności za nią. Ale to nie powinno nas powstrzymać od skonstatowania nagiego faktu, że nie dalej, jak przed kilku dniami klubowy kolega p. Gregora, prof. Massaryk w Wodnianach przyjmował w zasadzie ugodę czesko-niemiecką, a tylko żądał w niej zmian pewnych na korzyść Czechów. Od tego d. improwizacji p. Gregora jakże daleka droga! Wynika z tego, że o Młodoczechach, jako jednolitem stronnictwie politycznym, a zwłaszcza jako stronnictwie stojącym przy sztandarze p. Gregora, nawet mowy być nie może. Rzecz to naturalna w zlepku ludzi, skupionych sztucznie pod hasłem owej, przeniesionej do polityki, formuły literackiej, o której wyżej mówimy. Cóżby zresztą robili Młodoczesi w parlamencie austriackim, gdyby wyborcy ich na prawdę byli zdania Gregora, że między Koroną a Królestwem czeskim niema żadnego uprawnionego pośrednika, że „nikt nie ma prawa stać między narodem a królem“?

Stanowcze oddzielenie p. Gregora i jego programu, od ludu czeskiego i jego aspiracji jest w tej chwili potrzebniejsze, niż kiedykolwiek. „Lud czeski żywi aspiracje, z których niejedno jest zupełnie uprawnione.“ Gdyby się nie odosłono na bok wywodów p. Gregora, „skądżeby się u innych ludów monarchii wzięło zaufanie w uprawnienie tych aspiracji?“ Te słowa ks. Schwarzenberga tłumaczą całą doniosłość, jaką ma sprawa dzenia mowy Gregora do właściwego jej znaczenia i wartości politycznej. Tak jest. Dziś więcej niż kiedykolwiek należy wystrzegać się identyfikowania stronnictwa, a coż do piero pojedynczych jego tenorów politycznych z ludem czeskim, arye ich należy uważać za popisy parlamentarne, nie zrażając się nawet oklaskami dawanymi przez tłum, słyszący tylko dźwięk, a mniej bacząc na tekst.

Bo, jak to już tylekroć podnosiliśmy, gdyby naród czeski nie posiadał wcale reprezentantów w Izbie poselskiej, to jeszcze nie wolno

nam nad uprawnionymi jego dążnościami przechodzić do porządku dziennego, a byłoby błędem głos p. Gregora uważać za wyraz tych dążeń.

Potępiając więc bezwzględnie i bez zastrzeżeń mowę czeskiego trybuna, nie możemy jednak z niej wyciągnąć tego wniosku politycznego, jaki znajdujemy dziś w szpalach liberalnej prasy niemieckiej: bezwzględne stworzenia silnej i stałej większości dla postawienia zapory czeskim zachciankom. Znaczącyby to przypisywać mowie Gregora znaczenia, jakiego niema, znaczącyby to kazać ludowi czeskiemu pokutować za godne potępienia wybryki jednego z jego posłów. Byłoby to dowodem wielkiej niesprawiedliwości politycznej. A co do większości, to stworzyłby ją mogła mowa Gregora tylko wówczas, gdyby na prawdę mogła być niebezpieczną. Tymczasem same dzienniki wiedeńskie przyznają, że „do rewolucji czeskiej jeszcze bardzo daleko, a niebezpieczeństwo wcale żadne nie grozi.“ Ta bezpodstępność mowy Gregora, to jej najlepsza strona! Nie pozostanie też z niej nic, jak tylko wrażenie i przekonanie, że ludzi tej miary nie bierze się na seryo.

Przegląd polityczny.

W ostatnich wiadomościach zamieszcza *Wiener Allg. Ztg* co następuje: „W ciągu wczorajszego i dzisiejszego dnia (środy i czwartku) odbywały się, jak nam donoszą, kilkogodzinne konferencje pomiędzy prezydentem ministrów hr. Taaffe z jednej strony a Drem Plenerem i przywódcami Czechów morawskich z drugiej. Konferencje wymienionych osób miały tym razem o tyle poważniejszy charakter niż dotychczas, że właśnie niemiecko-liberalne stronnictwo daży teraz do ostatecznego wyjaśnienia parlamentarnej sytuacji. Lewicy chodzi o to, aby ustalić kwestję, na jakich grupach stronnictw opierać ma się rząd w najbliższym peryodycznym sesji Rady państwa, ażeby na przyszłość uniknąć było można podobnie przykrych wypadków, jak te, które dotknęły zarówno ministrów, jak i lewicę.“ Okazywał się obrad nad wnioskiem Plenera o ulgach podatkowych dla najniższych kategorii opodatkowanych. Przywódcą lewicy obstaje na konferencjach przy pierwotnym żądaniu, żeby klerikalne i feudalne żywioły klubu Hohenwart nie zostały włączone do ewentualnej większości. Wydaje się zatem teraz, jak gdyby hr. Taaffe był skłonny lewicy, która nie chce się zgodzić na wspólne działanie z rzeczonymi reakcyjnymi grupami, ustąpić w tem uprawnione (?) żęczeniu. Tylko tak bowiem można sobie wyjaśnić fakt, iż nagle wynurzyła się kombinacja, przyjmująca Czechów morawskich do przyszłej, utworzyć się mającej większości. Ponieważ także i oni stawiają pewne warunki, pod którymi ewentualnie przystąpiłiby do partii rządowej, kom-

pacjentem chodzi zatem teraz o to, ażeby sprostować konieczną harmonię interesów. Lewica miała postanowić, ażeby w razie, gdyby obecne konferencje nie doprowadziły do pomyślnego wyniku, przybrać napowrót dawniejsze opozycyjne stanowisko wobec rządu.“

Notujemy powyższą wiadomość *Wiener Allg. Ztg* z obowiązku dziennikarskiego Bezpośrednio z Wiednia nie otrzymaliśmy żadnej w tej mierze wiadomości. Sensacyjne informacje *W. Allg. Ztg* już niedłukrotnie nie sprawdziły się. Nie wydaje się nam też rzeczą prawdopodobną, aby właśnie w chwili zamknięcia Rady państwa rząd wchodził w rokowania w sprawie utworzenia stałej większości. Dlatego więc powstrzymujemy się na razie od wyrażenia naszych uwag o wątpliwych kombinacjach, które podał wymieniony dziennik wiedeński.

Izba włoska obradowała we środę nad tak zwanym *catenaccio* (ustawą zatwierdzającą). Pódezas ostatnich fryj parlamentarnych wydany został dekret królewski, podwyższający znacznie cla na piwo, cukier i snutyalia, a równocześnie podatki na odośne produkty. Pomnożenie dochodów państwowych, jakie ztąd ma wyniknąć, wynosi według obliczeń rządowych siedemnaście milionów lirów. Chodzi teraz o to, ażeby dekret królewski zapomocą przyzwolenia Izby zamienić w ustawę, czyli uzyskać zatwierdzenie postępowania rządu, który za wydanie dekretu przyjął na siebie odpowiedzialność. Posiedzenie śródowne rozpoczęło się od gwałtownej mowy Imbriniego przeciwko zatwierdzeniu. Pódezas mowy Rudiniego, który bardzo naturalnie połączył z całą sprawą kwestję zaufania, przyszło do nowej wymiany słów pomiędzy Rudiniem a Crispim, który zawałał, przerywając prezydentowi ministrów: „Za często zmuszacie państwo Izbę do manifestowania ufności! Nie dotychczas nie zrobiliście, a chcecie być ciągle chwalemi.“ Rudini: „Zarzut ten jest niesłuszny. Chcemy otwartej dyskusji, a wy unikacie otwartej walki.“ Crispi: „To jest doprawdy śmieśne! Nigdy nie unikalem walki i nigdy nie kulem zasadzek, lecz wytrwale zwalczałem wewnętrzną i zagraniczną politykę pańskich stronników, pomiędzy którymi zresztą jest wielu daleko dzielniejszych niż pan. Chcesz się pan z nami zmierzyć, jesteśmy na rozporządzenie!“ — Uchwalenie *catenaccia* nie podlega wcale wątpliwości.

W sprawie wydalenia Chadourne'a z granic Bułgarii i zerwania dyplomatycznych stosunków pomiędzy Francją a Bułgarią zabierają teraz głos dzienniki angielskie. — Organ lorda Salisbury'ego, *Morning Post*, bardzo ostro krytykuje postępowanie rządu francuskiego. Korespondentów dziennikarskich wydane już z Niemiec, Włoch, Rosji, a nawet Francji, i nie obchodzone z nimi bynajmniej tak grzecznie i ostrożnie, jak z Chadournem. Bułgaria nie potrzebuje wcale usprawiedliwiać się z wydalenia zaszadającego jej endoziolem, skoro przestrzegala go przed tem kilkakrotnie. *Times* lekceważy doniosłość wypadku i całą sprawę nazywa burzą w szklance wody. P. Lanel nie omieszkał jeszcze dotychczas Zofii; chodzi bowiem o wiele trudności przedstawiająca kwestję, komu teraz *les deux inseparables* Francja i Rosja powierzą reprezentację swoich interesów. P. Lanel zwrócił się z tą propozycją do rządu angielskiego, jest jednak rzeczą bardzo niepewną, czy Anglia zechce się

podjąć kłopotliwych, jak wiadomo, obowiązków, zwłaszcza jeżeli chodzi o opiekowanie się tak małym przyjemnym figurami, jak poddani rosyjscy w Bułgarii. Rownocześnie z p. Lanel opuszczają Bułgarę francuski konsulowie w Ruszczuku, Bargas i Filipopolu.

W okręgu wyborczym Waterford w Irlandyi przyjdzie wkrótce do uzupełniającego wyboru, przy którym w zwartym szeregu staną znova do walki obie wrogo usposobione frakcje irlandzkie. Parnellistowski kandydatem jest John Redmond; antyparnellistki postanowili pierwotnie oddać głosy nieznanemu dotychczas na polu politycznym p. Kaene. popieranemu bardzo gorliwie przez William O'Briena i Michała Dawitta. Obaj ci przywódcy antyparnellistowskiego ołdnu przybyli osobiście do Waterford, żeby kierować agitacją. W niedzielę miało się odbyć pod ich przewodnictwem zgromadzenie przedwyborcze; zwolennicy Johna Redmonda jednak usiłowali przeszkodzić zgromadzeniu. Wywazała się z tego powodu bójka, wśród której Dawitt otrzymał silne uderzenie w głowę. Fakt ten zmienił sytuację o tyle, że Dawitt, który dotychczas upornie ofiarowywał mandat odrzucił, dał się skłonić do wystąpienia ze swoją kandydaturą, mającą niewątpliwie szanse powodzenia. Posłem w Waterford był dotychczas parnellista Power; John Redmond będzie miał trudną walkę z popularnością Dawitta. Od czasu, jak wśród stronnictw irlandzkich nastąpiło rozdwojenie, w sześciu miejscowościach rozgrywały się walki wyborcze o mandaty: w North-Kilkenny, Carlow, North-Sligo, Cork, Waterford i North-Wexford. Trzy pierwsze mandaty dostały się antyparnellistom, przy trzech drugich utrzymali się parnellistki.

Rada państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad ustawą skarbową. W mowie, streszczonej wczoraj w telegramach, minister skarbu Dr Steinbach skutecznie polemizował i odparł wywody Gregora.

Przemawiał następnie dep. Romańczuk. Zauważa on, iż parlamentarna sytuacja nie jest jeszcze wyjaśnioną i że wiele partii i klubów nie zdecydowało się jeszcze, jakie stanowisko ma zająć wobec rządu. Większość lewicy, Polaków i konserwatywnych równałaby się sojusznicy zwierząt ssących, ptaków i ryb, które mają ciągnąć jeden wóz. Parlament reprezentuje teraz tylko interes stronnictw. Akcja rządu ma pewną jednostronność, stara się głównie o wzmocnienie monarchii na zewnątrz i o przygotowanie do ewentualnej wojny. Mowca wskazuje na subwencjonowanie *Lloyda* i Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, na upaństwowienie kolei prywatnych i na traktaty handlowe. Zapowiedziana przez rząd niepolityczna polityka ekonomiczna przedstawia się jako polityczna akcja w interesie polityki zagranicznej. Cel jest niewątpliwie wielki, ale są jeszcze i inne wielkie cele, a do nich należy zadowolenie ludów. Mowca użala się na ordynaryjne wybory rozmaitych krajów, szczególnie zaś Galicji, która ma za mało posłów. Naród ruski musi być więcej uwzględniony. Chociaż stoi on wiernie przy cesarzu i państwie, to jednakże życzenia jego pozostają niespełnione. Zaopiekowanie się

NAJMŁODSI.

(4) POWIEŚĆ
przez Adama Krechowickiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Mówili, jako od czasu do czasu, raz w rok mniej więcej, przyjeżdżał do Semena ze stron dalekich jakiś człowiek nieznany, ten sam, jak się domyślano, który Marynę tu przywiózł. Przyjeżdżał, odbywał z Semenem krótką naradę, kryjąc się przed kobietą i rychło wyjeżdżał.

— Przywozi grosz Semenowi — mówiono — boć przecie darmo on tej kobiecie nie żywi, która niewiele robi, a bardzo płacze i tylko dziecko swoje pieści.

Raz wszakże Maryna, dopatrzawszy się owe go nieznanego człowieka, dopadła go, gdy wyjeżdżał w nocy i puściła się za nim w pogon z krzykiem i jękiem. Ale ludzie ze snu obudzeni z chat powybiegali. Niejedni byliby chętnie dali pomoc niebode, której widocznie jakaś działa się kzywda, ale każdy lękał się zemsty Semena. Niedawno krewniak jego podpalaczem go zwał, a zdarzyło się też parę razy w Warwarówce, że chaty i dobytek tych, którzy mu się narazili śmieli, szły z dymem. Patrzano więc tylko na to zdaleka, jak Semen, dopędzwszy uciekającą, ciągnął ją napowrót do chaty.

Kobieta w głos jęczała.

— Oj dolaż moja, dola! oj główko moja biedna! A zlituj się Semenie przez Boga żywego, puśćcie mnie do swoich, do ojców!

Semen wtrącił ją silnie do chaty, drzwi zatrzasnął i już tylko stłumiony odgłos łkania zamtąd dochodził.

Odtąd Semen jeszcze surowszym był dla Maryny, a tak jej pilnował, że z nikim obcym słowa zamienić nie mogła. Na wszystkie jej prośby miał jedną tylko odpowiedź:

— Po mojej śmierci pójdziesz, gdzie zechcesz! Ludzie, patrzając na nieszczęśliwą kobietę, kiwali ze współczuciem głowami, wzdychali głęboko, spoglądając na siebie, ale żadnej nie widzieli rady.

Ano, dola — mówili — gorzka dola.

Tak mijal dzień po dniu, rok po roku.

Mała dziewczyna Maryny, którą ona Olga zwała, i przybywszy do Warwarówki, na rękach jeszcze nosiła, liczyła już rok pewnie dziesiąty, gdy raz Semen przywlokł się z pola do chaty ledwie żywy. Wszedłszy, zataczył się i padł całym ciężarem na pościel.

— Zła godzina przyszła... — rzekł do Maryny. — Zdychać trzeba...

Dwa dni tak leżał, milcząc. Nie jadł nic, pił tylko wodę chęciwie i czasem stękał, a czerniał na twarzy jak ziemia.

Maryna chciała biedz po znachora, albo do parocha z pobliskiej wioski, bo w Warwarówce parafii nie było, ale Semen zażądał jej tylko.

— Weź dziecko — rzekł — i zmykaj w świat, a mnie zostaw. Ani mi znachor, ani paroch nie pomoże. Żyłem tyle lat sam, jak pies, tak i zginę. A gdy mi w oczach bardzo pociemnieje, to sobie zaświecę!

Maryna wzdrygnęła się. Przerażał ją Semen i jego dziwna mowa; tyle lat przecierpiała u niego, jak w niewoli, a jednak teraz żądał się z niego starca. Usiadła przy nim i chciała wody mu podać.

Z niezwykłą siłą porwał się Semen z pościeli. — Idź, kiedy ci mówię, babo uparta! — krzyknął, a Bóg wie, z kąd się wzięła ta moc krzyku w rozbitę jego pierś, z której dobywało się złowrogo charczenie.

Sięgnął w zanadrze i wyjął podarty, brudny pieniądz papierowy, tak zwany „bumażka“.

— Masz! — dodał, — dziesięć karbowanów na drogę. To ci wystarczy, abyś nie zdechła, jeśli cię wilki nie zjedzą, albo burlaki nie obrażą. — Więcej nie dam, boby ci to nieszczęście przyniosło... za moimi pieniędzmi czarne diabły chodzą... Idź do swoich, a jeśli do nich trafisz, to powiedz im, że Semen już w syrej ziemi... przyspany popiołem, jak podpalaczowi przyszło...

Mówił wrzanywaniem głosem, jak w gorączce. Ostatnie słowa uwieżył mu w krtani, wykrzywił usta i upadł na wznak, charcząc.

Marynę strach zdjął okrutny. Mała Olga ciągnęła ją za spódnicę, płacząc cicho. Ona jeszcze się wabiała. Stała w miejscu, patrząc na Semena i mnąc w dłoni dane pieniądze.

Semen podniósł rękę, ścisnął ją w kulak i nie już nie mówiąc, pięścią Marynie pogroził. Nawykła słuchać groźnego starca kobieta, schyliła głowę i powoli wyszła z chaty. Na progu odwróciła się mimowolnie i spojrzała raz jeszcze na Semena.

Leżał ciągle na wznak, z oczyma otwartymi szeroko, a niespokojną ręką szarpał koszulę na piersiach.

— Matko preczysła, zmiłuj się! — szepnęła Maryna, przebiegła się i wyszła z chaty.

Był to już późny wieczór jesienny. Na niebie snuły się zwolna ciężkie, jakby olowane chmury; wiatr z głośnym chrzęstem poraszał gałęziami drzew i miotł suche liście po drodze. Nędzne chaty wioski, po obu stronach drogi, w równym szeregu stawiane, niskie lepianki kurne niknęły już w mroku. Gdzieśgiedzie z dachu podnosił się gęsty dym czarny i wil się smugami w powietrzu. Smutek rozlany był dokoła, jakieś przynębiające wrażenie wywierała ta cisza wieczorna, wśród otaczającej nędzy i pustki.

Maryna spoglądała dokoła i nagłym, rozpaczliwym ruchem chwyciła w objęcia rozplakane i przestraszone swe dziecko. Ale prócz tego nieszczęścia, żadnego słowa pociechy dać mu nie mogła. Czarne myśli snuły się jej po głowie.

— Gdzie pójde? — myślała. — Wilki zjedzą, albo burlaki zabiją; dobrze mówił Semen. Czy ja wiem teraz, gdzie moja rodzina? gdzie ojciec, gdzie matka? Pomarli, albo zapomnieli! Zginęli mi sądzono marnie — to zginę, byleby tę sierotę ocalić.

Coraz mocniej przytulała do siebie małą Olę, która przestawała płakać, uwiła matce na szyi.

— Chodźmy, mamó, chodźmy do Motruny! — szeptała.

Motra, stara, uboga wieśniaczka, mieszkająca w nędznej, walcowej się chałupie, niedaleko chaty Semena, najwięcej zawsze szczerzego współczucia okazywała Marynie, a małą Olę pieściła, jak umiała i czem mogła dogadzała dziecku.

— Chodźmy do Motruny — powtórzyła bezwiednie Maryna, ale stała jeszcze w miejscu, patrząc łzawymi oczyma na szare, szumrzne niebo, na dym gęsty, wijący się w powietrzu i na migające już w dali światła w chatach.

Nagle po za nią, w stronie chaty Semena, ozwał się taki odgłos, jakby kto drwił chaty z zewnątrz zasnuwał. Czyż to być mogło, aby ten starzec, który przed chwilą konającemu się zdawał, zwiłki się jeszcze z pościeli, aby drzwi zapierać?

Maryna się wzdrygnęła z przestachu.

Ona się zawsze lękała Semena, ale dzisiaj wydał się on jej szczególnie przerażającym. Konał już, a jakaś nieczysta siła nim miotała. Palila jej rękę owa „bumażka“, dana przez niego; bierzyła jej w uszach jego słowa, iż za jego pieniędzmi

czarne diabły chodzą. Pozbyłaby się chętnie tych pieniędzy, ale coż pocnie bez nich? oprócz tego co na sobie, starej swity i zapaski, nie posiadała, ani ona, ani jej mała.

Schowalał pieniądza w zanadrze, przebiegła się raz jeszcze i gnana nieprzemownym strachem, pędem niemal biegła do chaty Motruny, ciągnąc Olę za sobą.

U Motruny paliło się w piecu duże ognisko, rzucając chwilami blaski na brudne ściany lepianki. Światło to niepewne było i migotliwe, bo dym gęsty, czarny, tłumil je, wii się kłębiłami wśród izby, snuł się po ziemi i ścianach i na powale się rozścielał, aż wreszcie długim, wąskim pasmem uchodził przez otwór w dachu. Gryzący, gęsty, chwytal za gardło, wpijał się w oczy i piekielnie niemiłosiernie.

Motruna siedziała na ławie przy piecu, sklonona. Zgrz biała to już była starucha. Na głowie miała chustkę kraciastą, której barwy trudno było rozpoznać, na sobie zaś koszulę, czarną od dymu i brudu i szafirową, połataną spodnicę. Z pod rozchrystanej koszuli wylądała pierś wyschła, brunatna, o wystających kościach. Twarz jej grubemi zmarszczkami jak siecią, pokryta, ożywiona była dwójgiem oczu błyszczących, przenikliwych. W kościastej ręce, na której żyły, grube jak postronki, wybiegły i stęgały, trzymała kulka żerdz osmoloną i przegartywała nią w piecu, rozbijając węgle, które przyskły iskrami.

Siedziała wśród tego dymu i iskiei, mrucząc półgłosem pacierze, podobna raczej do widma, niż do żyjącej istoty.

Powstała żywo, widząc wchodzącą Marynę z córką.

— A co tam u was? — spytała — bieda?

— Oj, bieda, matko, bieda! — pożałowała Maryna. — Semen wypędził z chaty w świat boży.

— A przekleć! — zawołała stara, groząc pięścią. — Śniło mi się dzisiejszej nocy, że zdechł, a on żyje, skramie boże!

Maryna opowiadała zaczęła.

Stara z wielkim słuchała zajęciem. Usadowała Marynę, jak mogła najwygodniej wraz z dzieckiem i ścisnęła pilnie, otwierając szerokie oczy i bezgłębko usta.

Mała Olga przytuliła się do matki. Dym chwytal ją za gardło, więc kaszlała czasem i ręką taria bolące oczy. Zamknęła je szczerze, a słuchając żalów matki i wykrzykników Motruny, znowa usypiała.

Ognisko przygasło, dym rzedniał i już tylko

u powoli snuł się przejrzystymi smugami. W izbie ciemniało.

— Ha! — rzekła Motra, gdy już Maryna opowiadała skończyła — macie teraz wolność!

— Co mi po wolności, gdy już młodość minęła, gdy zmarniała na szkielet i oczy wyplakala. Czy ja wiem, co się u nas dzieje? czy ojciec żyje? czy matka?...

Motra podeszła spojrziała na kobietę. Dziwny, nieokreślony uśmiech wybiegł na blade usta starej i rozpalął się wśród zmarszczek. Uśmiech ten, niemal sztycher, który Maryna dostrzegła, zabolal ją i powstrzymał słowa.

— Maż... powtórzyła ciszej, i zająknęła się.

— E co tam! — podchwyciła stara — zawróć sobie głowę tym mężem, który Bóg wie, gdzie jest, a przez lat tyle znaku życia nie dawał. Na waszem miejscu, jałbym była i takiego Mykoly nie odrzuciła. Ustatkowałby się, a zawsze chłop, to opieką...

Maryna opuściła głowę na piersi, a lzy strumieniem popłynęły z jej oczu. Płakała cicho, bez łkania.

— Oj, biedna ja biedna, sierota nieszczęśliwa — jęknęła wreszcie.

— No, no, — ozwała się pocieszając ją Motrona — nie biedaj! Ja cię z chaty nie wygonię. Siedź tu z dzieckiem, dopóki zechcesz. Jeśe będziesz barabole z mną i chleb, jaki Bóg da. Lada dzień przyjdzie Mykola, bo go już dawno tu nie było, to się naradzimy, co robić.

Maryna milczała. Cóżby pomogło opowiadać starej swoje dzienne dzieje? Samej Marynie wydaje się to snem, co przeżyła, co było niegdyś rzeczywistością bolesną.

— Dziękuję wam, matko — szepnęła. — Dziś pozwólcie przenoceować, a jutro... jutro pójdę...

Stara chciała coś odpowiedzieć, ale słowa zamaryły jej na ustach.

Wśród ciemności, jakie ogarnęły wnętrze izby, zabłysło nagle światło. Przedarło się przez male szybki okienka, czerwona plama padła na ściany lepianki, zamigotało i zgasło. Jeszcze chwila i znów to samo, jak błyskawica. Tylko tym razem jaskrawiej, silniej odbiło się światło, zarysowało się drzącym płomieniem, zadrgało raz, drugi, trzeci i rozjaśniło nagle całą izdebkę łuną czerwona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rusinami byłoby silniejszą ochroną dla monarchii, aniżeli niejednemu zarządzenie wojskowe. (Okłaski ze strony Rusinów).

Dep. Menger ubolewa, iż niektórzy mowcy, korzystając z nietykalności poselskiej, przemawiają w taki sposób, za który powinni być karzeni. W tej mierze potrzebna jest zmiana regulaminu izbowego. Mowca przemawia za konwersją 5% renty, co w połączeniu z ulgami podatkowymi dla niższych kategorii mogłoby podnieść finansową powagę państwa. Mowca polemizuje z Gregrem, ale zwraca się także przeciw ks. Schwarzenbergowi, twierdząc, iż oświadczył się on wprawdzie stanowczo przeciw formie mowy Gregra, ale jednak podniósł, iż naród czeski swoich praw jeszcze nie uzyskał. Mowca omawia ugodę czeską, która przynosi Czechom znaczne korzyści. Mowca Gregra przesiąknięta jest nienawiścią ku państwu i ku Niemcom. Niemcy nie będą ubolewali, jeśli uroda nie przyjdzie do skutku. Ale Niemcy słowa dotrzymają. Mowca wyraża w końcu życzenie wydania ustawy o narodowościach; taką ustawą zdobyłby sobie rząd i parlament niepospolitą zasługę. (Okłaski z lewicy).

Dep. Herold (generał mowca *contra*) nie zgadza się ze skróceniem postępowaniem w dyskusji budżetowej. Co do mowy Gregra zwraca się mowca przeciw patryotycznym scenom oburzenia, które powtarzały się, ilekroć wypowiedziano coś niemiłego. Jeśli ktoś mówi przeciw trójprzymierzu lub traktatowi handlowemu, lub parę słów o Caprivim, uważano to jest zaraz za czyn niepatryotyczny. Także i ks. Schwarzenberg popadł w ten błąd. Naród czeski złożył dowody swojej dynastycznej lojalności, ale nie waha się on wyrazić otwarcie i bez obawy swego niezadowolenia. Austriackie państwo jest połączeniem kilku krajów dla wspólnej obrony. Do takiego państwa nie żywi nienawiści naród czeski. Ale jeśli się pojmą państwo w duchu stronnictwa przeciwników, jeśli się je pojmą jako uosobioną niemieckocentralistyczną konstytucję, wówczas nie spotka się ono z miłością i zapalem Słowian w Austrii. W Węgrzech każdy, kto zakłada szkołę słowacką, uchodzi za wroga państwa. Także i Bismarck miał ten zwyczaj nazywania każdego wrogiem państwa, kto się z jego zdaniem nie zgadzał. Członkowie stronnictwa niemieckocentralistycznego mówią często o Niemcach wtedy, gdy chodzi o kwestie czysto austriackie. Dla mowcy i jego przyjaciół politycznych jest rzeczą obojętną, co się dzieje w Berlinie. Co do czeskiej elekcji króla w r. 1826 musi być dozwoloną krytyką historyczną, co niema żadnego związku z ałonością i patryotyzmem. Czeski naród z dziecięcą miłością przywiązany jest do czeskiej korony i do prawa państwowego, które łączy kraj z dynastją. Mowca ubolewa, iż dążności narodu czeskiego przedstawiono jako niepatryotyczne. Bez krajów korony czeskiej nie mogłaby Austria istnieć. (Zaprzeczenia ze strony lewicy). Jeśli prócz Galicji i Dalmacji odenicnie jeszcze kraje korony czeskiej, oż wówczas pozostanie? Pozwólcie pozostać Czechom Austriakami według ich sposobu, a Austrii wyjdzie na tem dobrze. Mowca odrzuca radę ks. Schwarzenberga, aby był umiarkowanym, gdyż Starocześni przez lat 12 byli umiarkowanymi, a zarobili na tem tylko punkta ewe agodowe. Czesi nie zgodzą się nigdy na to, aby język niemiecki uznano kiedyś państwowym. Albo Czechy muszą być podzielone na terytorium niemieckie i czeskie, albo Czechy pozostać całością, a w ostatnim razie musi być według słuszości w całym kraju używany w urzędach język czeski i niemiecki. To nasze żądanie ma także stronę polityczną. Czyż możecie państwo wiedzieć, jak się za to lat ukstałuje polityczna sytuacja? Czyż nie jest możliwym, iż za 100 lat właśnie wskutek zamkniętego językowego terytorium niemieckiego, nie odezwą się podobne aspiracje, jak w Szwajcarii i Alzacji i Lotaryngi? Czechy są pięknym, wspaniałym, bogatym krajem, tam nasza kolebka, z nią związana najciszej nasza historia. Uгода nie przyniosła pokoja i dlatego musi ona zniknąć z porządku dziennego. Jak długo rząd od tej ugody nie odstąpi, tak długo stać będziemy względem rządu w stanowczej opozycji. (Hucne okłaski z ław młodocześnie).

Sprawa drenażowa krajowa. (Wniosek p. Aleksandra Gostkowskiego w sprawie drenażu kraju na szerszą skalę, przedłożony na posiedzeniu „komisy dla spraw rolniczych“ — przy Wydziale krajowym — dnia 15 grudnia b. r.).

Kwestya drenażowa kraju na szerszą skalę nie jest kwestją nową, ale poruszam ją raz dlatego, że dotychczas nie jest załatwiona, a drugi raz dlatego, że doniosłość jej i ważność przez większą część naszych rolników nie jest dostatecznie oceniona.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę znaczną różnicę między drenażem łąk lub pól moczarnych, takich, które kwalifikują się do hodowli dzikich kaczek i bekasów, ale żadną miarą nie nadają się pod uprawę — a między drenażem pól mokrych nie wskutek wody zaskórnej i gruntowej, ale pól takich, które wskutek nieprzepuszczalności podglebia cierpią na nadmiar wody, pochodzącej wyłącznie z opadów atmosferycznych.

Skuteczność drenażowa pól pierwszej kategorii pozna każdy, nawet ten, który niema pojęcia o rolnictwie; skuteczność drenażowa pól drugiej kategorii ocenić może tylko rolnik doświadczony, inteligentny i racjonalny. Pola kategorii drugiej, w latach średnio wilgotnych lub suchych, wydają plony średnie i dlatego właściciele takich pól nie odczuwają dostatecznej potrzeby drenażu, niepomni na to, że tożsamo pole zdrenowane i traktowane racjonalnie, w latach średnio-wilgotnych odrzuci plon znacznie wyższy od pola tej samej jakości niedrenowanego; a w latach mokrych jedno i to samo pole niedrenowane da zysku zero, podczas gdy drenaż da plon dobry.

Jeżeli zliczymy w kraju sumę przestrzeni pól i łąk kategorii pierwszej, znajdziemy, że stosunkowo nie jest znaczna; — natomiast suma przestrzeni pól, upodlegzonych podglebiem wcale, lub trudno przepuszczalnemu, dobiega blisko do setki mil kwadratowych. — We wniosku moim kładę główny nacisk na kategorię drugą, bo pierwsza sama mówi za siebie.

Na udowodnienie skuteczności drenażu na polach z podglebiem nieprzepuszczalnemu, pozwolę sobie przytoczyć dwa przykłady. — W Grodkowicach, majątku Wgo Stanisława Żeleńskiego, w powiecie bocheńskim, przed kilku laty lat, przeznaczony pod ziemniaki, miał być przed uprawą zdrenowany. Deszcze jesienne i wczesna zima, nie pozwoliły zdrenować całego łąnu i tylko połowa została zdrenowana. Ziemniaki zasadzone zostały na łąnie całym i obie połowy, tak pod względem ilości i jakości nawozu, jakoteż pod względem uprawy, zupełnie jednakowo traktowane były. Rok był mokry i rezultat okazał się następujący: Na polu niedrenowanym ziemniaki wygięły całkiem, tak że nawet nasienie się nie wróciło; na pola zdrenowanym plon był mały, bo tylko 30 koray na morgu. Cena ziemniaków była w tym roku po 3 złr. za korzec. Połowa niedrenowana dała dochodu zero — połowa zdrenowana dała dochodu brutto 90 zł. z jednego morga. Koszt drenażu wynosił na jednym morgu 40 zł, zatem w pierwszym roku uprawy kapitał użyty na drenaż zamortyzował się cały i nadto przyniósł dochodu 50 zł. z morga.

Przykład drugi. W tych samych Grodkowicach, w roku bieżącym, przeciętny plon ziemniaków, na polach drenażowanych wyniósł 60 koray z morga. Włoszanie w Grodkowicach, których łąny graniczą z łąnami dworskimi i którzy mają ten sam gatunek ziemi, co dwór, z tą jedynie różnicą, że dwór założył drewno, a oni drewno nie mają, ci włoszanie mieli plony ziemniaków w r. b. od 5 do 20 koray z morga. Dwór tym sposobem za wdziedza drenaż 40 koray ziemniaków z morga. Ziemniaki mają w tej okolicy w r. b. cenę po 4 złr. za korzec, zatem morg zdrenowany przyniósł o 160 złr. więcej od morga niedrenowanego. — Drenaż kosztował na morg 40 złr., zatem już w jednym roku zamortyzowało się i przyniosło prócz tego dochodu 120 zł. z morga.

Przykłady te nie są wyjątkowe i każdy racjonalny gospodarz znajdzie je całkiem naturalnymi.

Przykładów takich, w których drenaż zamortyzował się w dwóch, trzech lub kilkunastu latach, mogę Panom przytaczać całemi masami, ale sądzę, że cytowanie ich, wobec przykładów powyżej przytoczonych, jest zbędne. Najlepszym dowodem, że drenaż jest rzeczą bardzo rentowną i pożyteczną, jest okoliczność, iż na zachodzie Europy rządy, opiekujące się więcej rolnictwem, jak nasz rząd, dawno już drenaż w krajach swych przeprowadziły. Rząd francuski już w r. 1856 przeprowadził pożyczkę 100 milionów franków, przeznaczoną wyłącznie i jedynie na drenaż. W Anglii drenaż na szerszą skalę z pomocą rządu jeszcze dawniej zostało rozpoczęte. Rząd pruski i rządy Rzeszy niemieckiej przystąpiły do drenażu swoich krajów później od rządu francuskiego i angielskiego, ale obecnie drenaż w całych Niemczech znajduje się w stadium końcowem, t. j. że tylko resztki zostają wykonywane.

Zapyta ktoś, dlaczego sprawa tak doniosła i ważna w Austrii, a speyalnie w Galicji pozostaje w uśpieniu? Dlaczego rolnicy galicyjscy wolają o regulację rzek, a nie myślą wcale o drenażu? Czy u nas wszystkie pola są obdarzone podglebiem przepuszczalnem i czy drenaż niema u nas żadnej racji bytu? Nie! tak nie jest. Galicja zachodnia posiada około 60% ziemi z podglebiem nieprzepuszczalnem, a Galicja wschodnia około 30%. A dlaczego cisza jest na tem polu? Na to pytanie odpowiedzieć można tylko rumieciem wstydu. Wszak Sejm galicyjski w swej najważniejszej większości składa się z rolników większej własności; dlaczego w kraju, wyłącznie rolniczym, rolnictwo z jego strony tak mało znajduje poparcie? Bo ci rolnicy, którzy zamierzają się w rolnictwie, chronią się przed mandatem sejmowym; a ci, którzy w rolnictwie nie gustują, przed rolnictwem nie chcą do Sejmu.

Wiadomo Panom, ile hałasu podnosi Sejm, dziennikarstwo i opinia kraju o regulację rzek galicyjskich, tak, jakby to była piekara i najważniejsza potrzeba kraju i jakby od niej zaważenie ekonomiczne kraju zależało. Przypatrzmy się tej kwestyi bliżej. Ona jest dziś rozdmuchana na pozornej olbrzymia, ale mocno zblędnie nęta w kleszcze zdrowej krytyki. W Galicji przestrzeń

Sprawa drenażowa krajowa.

(Wniosek p. Aleksandra Gostkowskiego w sprawie drenażu kraju na szerszą skalę, przedłożony na posiedzeniu „komisy dla spraw rolniczych“ — przy Wydziale krajowym — dnia 15 grudnia b. r.).

Kwestya drenażowa kraju na szerszą skalę nie jest kwestją nową, ale poruszam ją raz dlatego, że dotychczas nie jest załatwiona, a drugi raz dlatego, że doniosłość jej i ważność przez większą część naszych rolników nie jest dostatecznie oceniona.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę znaczną różnicę między drenażem łąk lub pól moczarnych, takich, które kwalifikują się do hodowli dzikich kaczek i bekasów, ale żadną miarą nie nadają się pod uprawę — a między drenażem pól mokrych nie wskutek wody zaskórnej i gruntowej, ale pól takich, które wskutek nieprzepuszczalności podglebia cierpią na nadmiar wody, pochodzącej wyłącznie z opadów atmosferycznych.

Skuteczność drenażowa pól pierwszej kategorii pozna każdy, nawet ten, który niema pojęcia o rolnictwie; skuteczność drenażowa pól drugiej kategorii ocenić może tylko rolnik doświadczony, inteligentny i racjonalny. Pola kategorii drugiej, w latach średnio wilgotnych lub suchych, wydają plony średnie i dlatego właściciele takich pól nie odczuwają dostatecznej potrzeby drenażu, niepomni na to, że tożsamo pole zdrenowane i traktowane racjonalnie, w latach średnio-wilgotnych odrzuci plon znacznie wyższy od pola tej samej jakości niedrenowanego; a w latach mokrych jedno i to samo pole niedrenowane da zysku zero, podczas gdy drenaż da plon dobry.

Jeżeli zliczymy w kraju sumę przestrzeni pól i łąk kategorii pierwszej, znajdziemy, że stosunkowo nie jest znaczna; — natomiast suma przestrzeni pól, upodlegzonych podglebiem wcale, lub trudno przepuszczalnemu, dobiega blisko do setki mil kwadratowych. — We wniosku moim kładę główny nacisk na kategorię drugą, bo pierwsza sama mówi za siebie.

Na udowodnienie skuteczności drenażu na polach z podglebiem nieprzepuszczalnemu, pozwolę sobie przytoczyć dwa przykłady. — W Grodkowicach, majątku Wgo Stanisława Żeleńskiego, w powiecie bocheńskim, przed kilku laty lat, przeznaczony pod ziemniaki, miał być przed uprawą zdrenowany. Deszcze jesienne i wczesna zima, nie pozwoliły zdrenować całego łąnu i tylko połowa została zdrenowana. Ziemniaki zasadzone zostały na łąnie całym i obie połowy, tak pod względem ilości i jakości nawozu, jakoteż pod względem uprawy, zupełnie jednakowo traktowane były. Rok był mokry i rezultat okazał się następujący: Na polu niedrenowanym ziemniaki wygięły całkiem, tak że nawet nasienie się nie wróciło; na pola zdrenowanym plon był mały, bo tylko 30 koray na morgu. Cena ziemniaków była w tym roku po 3 złr. za korzec. Połowa niedrenowana dała dochodu zero — połowa zdrenowana dała dochodu brutto 90 zł. z jednego morga. Koszt drenażu wynosił na jednym morgu 40 zł, zatem w pierwszym roku uprawy kapitał użyty na drenaż zamortyzował się cały i nadto przyniósł dochodu 50 zł. z morga.

Przykład drugi. W tych samych Grodkowicach, w roku bieżącym, przeciętny plon ziemniaków, na polach drenażowanych wyniósł 60 koray z morga. Włoszanie w Grodkowicach, których łąny graniczą z łąnami dworskimi i którzy mają ten sam gatunek ziemi, co dwór, z tą jedynie różnicą, że dwór założył drewno, a oni drewno nie mają, ci włoszanie mieli plony ziemniaków w r. b. od 5 do 20 koray z morga. Dwór tym sposobem za wdziedza drenaż 40 koray ziemniaków z morga. Ziemniaki mają w tej okolicy w r. b. cenę po 4 złr. za korzec, zatem morg zdrenowany przyniósł o 160 złr. więcej od morga niedrenowanego. — Drenaż kosztował na morg 40 złr., zatem już w jednym roku zamortyzowało się i przyniosło prócz tego dochodu 120 zł. z morga.

Przykłady te nie są wyjątkowe i każdy racjonalny gospodarz znajdzie je całkiem naturalnymi.

Przykładów takich, w których drenaż zamortyzował się w dwóch, trzech lub kilkunastu latach, mogę Panom przytaczać całemi masami, ale sądzę, że cytowanie ich, wobec przykładów powyżej przytoczonych, jest zbędne. Najlepszym dowodem, że drenaż jest rzeczą bardzo rentowną i pożyteczną, jest okoliczność, iż na zachodzie Europy rządy, opiekujące się więcej rolnictwem, jak nasz rząd, dawno już drenaż w krajach swych przeprowadziły. Rząd francuski już w r. 1856 przeprowadził pożyczkę 100 milionów franków, przeznaczoną wyłącznie i jedynie na drenaż. W Anglii drenaż na szerszą skalę z pomocą rządu jeszcze dawniej zostało rozpoczęte. Rząd pruski i rządy Rzeszy niemieckiej przystąpiły do drenażu swoich krajów później od rządu francuskiego i angielskiego, ale obecnie drenaż w całych Niemczech znajduje się w stadium końcowem, t. j. że tylko resztki zostają wykonywane.

Zapyta ktoś, dlaczego sprawa tak doniosła i ważna w Austrii, a speyalnie w Galicji pozostaje w uśpieniu? Dlaczego rolnicy galicyjscy wolają o regulację rzek, a nie myślą wcale o drenażu? Czy u nas wszystkie pola są obdarzone podglebiem przepuszczalnem i czy drenaż niema u nas żadnej racji bytu? Nie! tak nie jest. Galicja zachodnia posiada około 60% ziemi z podglebiem nieprzepuszczalnem, a Galicja wschodnia około 30%. A dlaczego cisza jest na tem polu? Na to pytanie odpowiedzieć można tylko rumieciem wstydu. Wszak Sejm galicyjski w swej najważniejszej większości składa się z rolników większej własności; dlaczego w kraju, wyłącznie rolniczym, rolnictwo z jego strony tak mało znajduje poparcie? Bo ci rolnicy, którzy zamierzają się w rolnictwie, chronią się przed mandatem sejmowym; a ci, którzy w rolnictwie nie gustują, przed rolnictwem nie chcą do Sejmu.

Wiadomo Panom, ile hałasu podnosi Sejm, dziennikarstwo i opinia kraju o regulację rzek galicyjskich, tak, jakby to była piekara i najważniejsza potrzeba kraju i jakby od niej zaważenie ekonomiczne kraju zależało. Przypatrzmy się tej kwestyi bliżej. Ona jest dziś rozdmuchana na pozornej olbrzymia, ale mocno zblędnie nęta w kleszcze zdrowej krytyki. W Galicji przestrzeń

ziemi zagrożonej wylewami wskutek braku regulacji rzek wynosi około 1,000,000 morgów. Przestrzeń ziemi, kwalifikującej się do drenażu, wynosi około 2,000,000 morgów.

Przestrzeń ziemi podległej wylewowi dzieli się na kilka kategorii. Pierwszą za kategorię, są to ziemie położone w niezbyt szerokich dolinach w górnym biegu rzeki. Doliny te przez regulację rzek nigdy od wylewów uchronione nie będą, chyba że wały ochronne po obu brzegach rzeki będą wzniesione do dwupiętrowej wysokości. W Tyrolu po obu brzegach niektórych górskich potoków, równolegle z ich biegiem, pobudowano wały z murów na cencie składanych, a wysokość tego obwałowania dochodziła 2 do 3 metrów. Woda potoków tego rodzaju wskutek gwałtownych spadków niesie ze sobą masę rumowisk, a nie mogą go wskutek obwałowania osadzić w całej szerokości doliny, osadziła go w murami ścieśnionym korycie i tym sposobem podniosła do poziomu znacznie po nad poziom doliny. Doszło do tego, że potok, który przed obwałowaniem wznosił się w dolinę, wskutek obwałowania dźwignął do swoich miejscami o 2 metry po nad poziom doliny. W tem stadium wysokości murów stała się niedostateczną do ochrony doliny przed wylewem, woda wezbrana przelewała się wierzchem murów w dolinę; w końcu mur uległ parciu wody, pękł, a dolina na 2 metry grubą warstwą żwiru zasypana została. Oto skutki obwałowania górskich potoków w górnym ich biegu. Gdzie teraz szukać skutków ochronnych obwałowania — gdzie szukać procentowania wydatków na obwałowanie kolosalnych kosztów? — We Włoszech rzeka Pad, rzeki w Niderlandach i rzeki północnych Niemiec, wskutek obwałowania, dźwignęły tak swoje koryta, że dno ich leżyka dziś wyżej od poziomu gruntów po za wałami. Wskutek tego odprowadzenie wody opadowej z łąnów po za wałami stało się niemożliwe bez użycia bardzo kosztownych pomp i przyrządów.

Pytam na co, przysłały się w tym wypadku wały, które w tym stanie rzeczy pogorszyły tylko hydro-techniczne stosunki wyżej wspomnianych okolic. Jeden z właścicieli majątku, położonego nad Wisłą, wydał następujący sąd o obwałowaniu: „Dawniej, gdy wałów nie było, co kilka lat Wisła wylewała na moje pola; po kilku dniach jednak woda ustąpiła i zazwyczaj nie przyniosła wielkiej szkody ozimom. Dziś kazali mi zapłacić na wały — Wisła jest obwałowana, ale przy znaczniejszych wezbraniach, wały regularnie pękają, a rozlana po za wałami woda stoi miesiącami na łąnach, bo odpływ wałami jest zatamowany.“

Do drugiej kategorii, w średnim i dolnym biegu rzeki, zaliczam te grunta, które przy średnim podniesieniu się stanu wód ulegają zalawom.

Do trzeciej kategorii zaliczam grunta w dolnym biegu rzeki, które tylko przy największych wezbraniach podlegają zalawom. Wezbrania takie powtarzają się zaledwie co kilka nacień, lub co kilkadziesiąt lat. Grunta te są żywe, bo utworzone ze ziemi napływowej. Jeżeli te grunta przez lat kilkadziesiąt przyniosły znaczny dochód, to mogą z łatwością znieść stratę, spowodowaną wylewem. Jeżeli ze sumy powierzchni ziemi, podległej wylewom, a wyszcząszie około miliona morgów, odrzucimy powierzchnie ziemi pierwszej i trzeciej kategorii, to suma powierzchni ziemi drugiej kategorii, dla której jedynie mogłoby być wskazane obwałowanie (jeżeli w zasadzie na obwałowanie rzek się zgodzimy), stopnieje do sumy około 500,000 morgów.

Jeżeli umniejszenie wartości ziemi na przestrzeni 500,000 morgów, spowodowane okolicznością, że ziemia ta narażona jest na wylewy, porównamy z kosztami, połączone z regulacją rzek i jeśli dodamy do kosztów obrony brzegów kosztu przekopów na serpentynach, kosztu zabudowania potoków górskich i kosztu zasilenia ich brzegów, a w końcu doliczymy do tego kosztu obwałowania rzek, przekonyamy się, że koszt regulacji rzek dorównują oniemi tej sumie, o jaką wartość gruntów od zalawów, regulacja rzek i wałami ochronnych, zostanie podniesiona.

Biorąc następnie pod uwagę, że olbrzymie koszty regulacji rzek tylko w jednej trzeciej części pokryte być mogą przez konkurencję, czyli przez właścicieli zagrożonych gruntów, a dwie trzecie tych olbrzymich kosztów ponieść muszą bezpewnie kraj i państwo, mimo wolnie myśl się nasuwa, że wydatki te nie stoją w stosunku do uzyskanych przez nie korzyści i że olbrzymie finansowe ofiary kraju i państwa, użyte na inwestycje, na podniesienie przemysłu i handlu, na szkoły i na komunikację, większą pod względem ekonomicznym przyniosłyby krajowi korzyść, niż nżyte na regulację rzek.

Przeciwne amelioracya drenażowa znajduje się w tem korzystnym położeniu, że nie wymaga od państwa i kraju ani szelag ofiary. — Potrzeba do tego tylko ustawy, któryby dopuszczała możliwość uzyskania na tę melioracya danego kredytu, a kapitały na drenażowanie z pewnością się znajdą. — Pożyczka, zaciągnięta na drenażowanie, winna mieć przywilej pierwszeństwa hipotecznego przed innemi długami, hipoteczne obciążającami, a to na zasadzie, że drenażowanie podnosi wartość gruntu znacznie wyżej nad ciężar wkładu. Za przykład służyć nam w tym wypadku rządy: francuski i pruski.

Pożyczka ta winna być premiova (loteryjna), bo papiery tego rodzaju posiadają, mimo niskiej stopy procentowej, kurs wysoki.

Pożyczka publiczna, udzielona na drenażowanie, musi dać kapitałomierze rękoiem, że drenażowanie to będzie wykonane możliwie tanio i racjonalnie.

Właściciel ziemi, mającej się zdrenować, nie może dostać pieniędzy do rąk. Tu muszą być stworzeni pośrednicy, przedsiębiorcy fachowi, technicy-drenażowi, którzy kaucją gwarantować będą za dokładność wykonanej roboty.

Zważywszy, że sąsiednie kraje, Prusy i Saksonia, z dobrym skutkiem, za inicjatywą i pomocą rządów, przeprowadziły drenażowanie w swoich krajach, nie potrzebujemy dzisiaj lamać sobie głowy nad stwarzaniem rzeczy, którą inni już wypróbowali. Należy tylko poznać sposób ich postępowania, a przyjmując go, zastosować go do naszych stosunków.

Lwów d. 15 grudnia 1891 r.

Aleksander Gostkowski, członek komisji dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym.

Przeniesienia tandety rozbierana jest w sekcji prawniczo-przemysłowej, na podstawie wniosków komisji targowej; plany i kosztorysy w tej mierze są już przygotowane.

Z porządku dziennego Rada na wniosek komisji rekursowej, przedłożony przez r. m. Dra F. Jakubowskiego, zaprosiła radców miejskich prof. Dra Domańskiego i prof. Dra Jordana na członków komisji rekursowej.

Imieniem komitetu gospodarczego uroczystości sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza, przedłożył r. m. Kwiatkowski następujący wniosek: „1) Rada miasta przyjmie do wiadomości sprawozdanie komitetu gospodarczego dla przyjęcia gości, przybyłych na uroczystości złożenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza na Waweln. 2) Na pokrycie wydatków z powyższego tytułu, udzieli się odnośnie do uchwały z dnia 18 czerwca 1890 r. dodatkowy kredyt w kwocie 779 złr. 12 cent. P. referent uzasadnił opóźnienie ostatecznego zamknięcia rachunków tem, że za wypożyczone dla gości łóżka i sienniki od władz wojskowych, do piero ministerstwo wojny należało unormować; wyjaśnił też konieczność udzielenia kredytu dodatkowego tem, że pewna część przygotowanej dla gości słomy i sienników spłonęła. Ogólne wydatki doszły do sumy 5198 złr. — Rada wniosła bez rozpraw przyjęła.

Na wniosek komisji archiwalnej, przedłożony i uzasadniony przez r. m. prof. Dra Rosenblatta, Rada uchwaliła: „1) Dla Archiwum aktów dawnych kredyt dodatkowy na rok 1891 w wysokości 160 złr. 29 cent., mianowicie na dalsze urządzenie archiwum 103 złr. 45 cent., na opał zwiększony na rok 1891/2 złr. 56 cent. 84. 2) Rada miasta tworzy posadę terytana, przydzielonego do archiwum aktów dawnych. 3) Rada miasta mianuje tym terytanem Marcina Knapa.“

Powyższe sprawy były przedmiotem obrad na posiedzeniu jawnem; poczem odbyło się posiedzenie poufne, na którym stosownie do powyższej Radej uchwały, omawiane były wnioski w sprawie przyznania urzędnikom i sługom miejskim dodatku z powodu drożyzny, oraz wnioski w sprawie uregulowania płacy służby miejskiej.

W dochodach uzyskano więcej: z dróg krajowych 16,536 złr.; nadwyżki od zakładów dotowanych 37,160 złr.; zwroty zaliczek z lat ubiegłych 6,902 złr. — Natomiast uzyskano mniej: w rozmaitych dochodach 16,917 złr. Najważniejszą jednak różnicę na niekorzyść budżetu stanowi dochód z dodatków do podatków. Wskutek klęski posuchy w r. 1889, która spowodowała zmniejszenie wpływu podatków państwowych i wzrost zaległości, przez co też i wydatność 1 centa dodatku krajowego, zamiast budżetem uchwalonych 103,500 złr., przyniosła tylko 98,235 złr. Z powodu tego dochód z dodatków do podatków przyniósł mniej o 184,281 złr. Wogóle dochody były mniejsze o 152,760 złr., gdy zaś wydatki były większe o 510,247 złr., — okazuje się wogóle ostateczny wynik zamknięć rachunkowych za rok 1889 niekorzystniejszy od budżetu o kwotę złr. 663,007.

Ponieważ jednak Sejm przyzwolił na wydatki r. 1889 dodatkowe kredyty w kwocie 140,684 złr., na których pokrycie udzielił tylko kwotę 94,059 złr., przeto pozostało niepokrytych 46,625 złr., a gdy w budżecie na r. 1889 uchwaloną została nadwyżka dochodów w kwocie 3,873 złr., przeto pozostało niepokrytych wydatków 42,752 złr.

Niepokryte te wydatki w kwocie 42,752 złr., łącznie z powyżej wykazanym niekorzystniejszym wynikiem budżetu, stanowią ogólny niedobór funduszu w sumie 705,759 złr., który pokryty być musiał pożyczką.

Według sumarycznego zestawienia, stan wszystkich funduszy krajowych z końcem r. 1889 przedstawia się, jak następuje: a) W majątkach zarodowych: gotowizna w kasach 37,721 złr. 22¹/₂ ct.; efekta im. wartości 5,531,163 złr. 72 ct.; dobra i realności 4,385,505 złr. 16 ct.; kapitały zabiptekowane 431,678 złr. 74¹/₂ ct.; przewyżka należytosci czynnych 397,581 złr. 40¹/₂ ct. Razem 10,783,650 złr. 25¹/₂ ct. b) W majątkach obrotowych: gotowizna w kasach 660,692 złr. ¹/₂ ct.; efekta im. wartości 975,151 złr. 27 ct.; kapitały lokowane w bankach 2,749 złr. 56 ct. Razem 1,638,592 złr. 83¹/₂ ct.

Przewyżka należytosci biernych wynosi 4,128,596 złr., wskutek czego przewyżka stanu biernego wynosi 2,490,003 złr. 16¹/₂ ct. Ogólny stan wszystkich funduszy wynosi przeto 8,293,647 złr. 9 ct., a w porównaniu z r. 1888 zmniejszył się o 3,244,319 złr. 79 ct. Ubytek ten pochodzi głównie z powodu oddania ogólnego funduszu propinacyjnego w zarząd Dyrekcyi funduszu propinacyjnego.

Należytosci czynne, nie wliczając kapitałów w banku lokowanych, wynoszą z końcem 1889 r. kwotę 5,010,466 złr. 72¹/₂ ct. W porównaniu z r. 1888 zwiększyły się te należytosci o 679,980 złr. 45¹/₂ ct., a to głównie z powodu przybytku należytosci czynnych w funduszu krajowym z tytułu zalegających dodatków do podatków, w funduszu na budowę koszar i spółek wodnych z powodu udzielenia pożyczek; w nowo przybyłych funduszach stypendyjnych. Nad śiągnięciem należytosci czynnych czuwa Wydział krajowy i tylko w wypadkach udowodnionej niemożności dorozągnia wnieść zyskowności, lub w razie narażenia dłużnika w drodze bezwzględnej egzekucji na niepowetowaną szkołę, zezwala Wydział krajowy na zwłokę lub rozkład spłaty na raty.

Wniosek p. Aleksandra Gostkowskiego, przedłożony na posiedzeniu „komisy dla spraw rolniczych“ — przy Wydziale krajowym — dnia 15 grudnia b. r.).

Kwestya drenażowa kraju na szerszą skalę nie jest kwestją nową, ale poruszam ją raz dlatego, że dotychczas nie jest załatwiona, a drugi raz dlatego, że doniosłość jej i ważność przez większą część naszych rolników nie jest dostatecznie oceniona.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę znaczną różnicę między drenażem łąk lub pól moczarnych, takich, które kwalifikują się do hodowli dzikich kaczek i bekasów, ale żadną miarą nie nadają się pod uprawę — a między drenażem pól mokrych nie wskutek wody zaskórnej i gruntowej, ale pól takich, które wskutek nieprzepuszczalności podglebia cierpią na nadmiar wody, pochodzącej wyłącznie z opadów atmosferycznych.

Skuteczność drenażowa pól pierwszej kategorii pozna każdy, nawet ten, który niema pojęcia o rolnictwie; skuteczność drenażowa pól drugiej kategorii ocenić może tylko rolnik doświadczony, inteligentny i racjonalny. Pola kategorii drugiej, w latach średnio wilgotnych lub suchych, wydają plony średnie i dlatego właściciele takich pól nie odczuwają dostatecznej potrzeby drenażu, niepomni na to, że tożsamo pole zdrenowane i traktowane racjonalnie, w latach średnio-wilgotnych odrzuci plon znacznie wyższy od pola tej samej jakości niedrenowanego; a w latach mokrych jedno i to samo pole niedrenowane da zysku zero, podczas gdy drenaż da plon dobry.

Jeżeli zliczymy w kraju sumę przestrzeni pól i łąk kategorii pierwszej, znajdziemy, że stosunkowo nie jest znaczna; — natomiast suma przestrzeni pól, upodlegzonych podglebiem wcale, lub trudno przepuszczalnemu, dobiega blisko do setki mil kwadratowych. — We wniosku moim kładę główny nacisk na kategorię drugą, bo pierwsza sama mówi za siebie.

Na udowodnienie skuteczności drenażu na polach z podglebiem nieprzepuszczalnemu, pozwolę sobie przytoczyć dwa przykłady. — W Grodkowicach, majątku Wgo Stanisława Żeleńskiego, w powiecie bocheńskim, przed kilku laty lat, przeznaczony pod ziemniaki, miał być przed uprawą zdrenowany. Deszcze jesienne i wczesna zima, nie pozwoliły zdrenować całego łąnu i tylko połowa została zdrenowana. Ziemniaki zasadzone zostały na łąnie całym i obie połowy, tak pod względem ilości i jakości nawozu, jakoteż pod względem uprawy, zupełnie jednakowo traktowane były. Rok był mokry i rezultat okazał się następujący: Na polu niedrenowanym ziemniaki wygięły całkiem, tak że nawet nasienie się nie wróciło; na pola zdrenowanym plon był mały, bo tylko 30 koray na morgu. Cena ziemniaków była w tym roku po 3 złr. za korzec. Połowa niedrenowana dała dochodu zero — połowa zdrenowana dała dochodu brutto 90 zł. z jednego morga. Koszt drenażu wynosił na jednym morgu 40 zł, zatem w pierwszym roku uprawy kapitał użyty na drenaż zamortyzował się cały i nadto przyniósł dochodu 50 zł. z morga.

Przykład drugi. W tych samych Grodkowicach, w roku bieżącym, przeciętny plon ziemniaków, na polach drenażowanych wyniósł 60 koray z morga. Włoszanie w Grodkowicach, których łąny graniczą z łąnami dworskimi i którzy mają ten sam gatunek ziemi, co dwór, z tą jedynie różnicą, że dwór założył drewno, a oni drewno nie mają, ci włoszanie mieli plony ziemniaków w r. b. od 5 do 20 koray z morga. Dwór tym sposobem za wdziedza drenaż 40 koray ziemniaków z morga. Ziemniaki mają w tej okolicy w r. b. cenę po 4 złr. za korzec, zatem morg zdrenowany przyniósł o 160 złr. więcej od morga niedrenowanego. — Drenaż kosztował na morg 40 złr., zatem już w jednym roku zamortyzowało się i przyniosło prócz tego dochodu 120 zł. z morga.

Przykłady te nie są wyjątkowe i każdy racjonalny gospodarz znajdzie je całkiem naturalnymi.

Przykładów takich, w których drenaż zamortyzował się w dwóch, trzech lub kilkunastu latach, mogę Panom przytaczać całemi masami, ale sądzę, że cytowanie ich, wobec przykładów powyżej przytoczonych, jest zbędne. Najlepszym dowodem, że drenaż jest rzeczą bardzo rentowną i pożyteczną, jest okoliczność, iż na zachodzie Europy rządy, opiekujące się więcej rolnictwem, jak nasz rząd, dawno już drenaż w krajach swych przeprowadziły. Rząd francuski już w r. 1856 przeprowadził pożyczkę 100 milionów franków, przeznaczoną wyłącznie i jedynie na drenaż. W Anglii drenaż na szerszą skalę z pomocą rządu jeszcze dawniej zostało rozpoczęte. Rząd pruski i rządy Rzeszy niemieckiej przystąpiły do drenażu swoich krajów później od rządu francuskiego i angielskiego, ale obecnie drenaż w całych Niemczech znajduje się w stadium końcowem, t. j. że tylko resztki zostają wykonywane.

Zapyta ktoś, dlaczego sprawa tak doniosła i ważna w Austrii, a speyalnie w Galicji pozostaje w uśpieniu? Dlaczego rolnicy galicyjscy wolają o regulację rzek, a nie myślą wcale o drenażu? Czy u nas wszystkie pola są obdarzone podglebiem przepuszczalnem i czy drenaż niema u nas żadnej racji bytu? Nie! tak nie jest. Galicja zachodnia posiada około 60% ziemi z podglebiem nieprzepuszczalnem, a Galicja wschodnia około 30%. A dlaczego cisza jest na tem polu? Na to pytanie odpowiedzieć można tylko rumieciem wstydu. Wszak Sejm galicyjski w swej najważniejszej większości składa się z rolników większej własności; dlaczego w kraju, wyłącznie rolniczym, rolnictwo z jego strony tak mało znajduje poparcie? Bo ci rolnicy, którzy zamierzają się w rolnictwie, chronią się przed mandatem sejmowym; a ci, którzy w rolnictwie nie gustują, przed rolnictwem nie chcą do Sejmu.

Wiadomo Panom, ile hałasu podnosi Sejm, dziennikarstwo i opinia kraju o regulację rzek galicyjskich, tak, jakby to była piekara i najważniejsza potrzeba kraju i jakby od niej zaważenie ekonomiczne kraju zależało. Przypatrzmy się tej kwestyi bliżej. Ona jest dziś rozdmuchana na pozornej olbrzymia, ale mocno zblędnie nęta w kleszcze zdrowej krytyki. W Galicji przestrzeń

ziemi zagrożonej wylewami wskutek braku regulacji rzek wynosi około 1,000,000 morgów. Przestrzeń ziemi, kwalifikującej się do drenażu, wynosi około 2,000,000 morgów.

Przestrzeń ziemi podległej wylewowi dzieli się na kilka kategorii. Pierwszą za kategorię, są to ziemie położone w niezbyt szerokich dolinach w górnym biegu rzeki. Doliny te przez regulację rzek nigdy od wylewów uchronione nie będą, chyba że wały ochronne po obu brzegach rzeki będą wzniesione do dwupiętrowej wysokości. W Tyrolu po obu brzegach niektórych górskich potoków, równolegle z ich biegiem, pobudowano wały z murów na cencie składanych, a wysokość tego obwałowania dochodziła 2 do 3 metrów. Woda potoków tego rodzaju wskutek gwałtownych spadków niesie ze sobą masę rumowisk, a nie mogą go wskutek obwałowania osadzić w całej szerokości doliny, osadziła go w murami ścieśnionym korycie i tym sposobem podniosła do poziomu znacznie po nad poziom doliny. Doszło do tego, że potok, który przed obwałowaniem wznosił się w dolinę, wskutek obwałowania dźwignął do swoich miejscami o 2 metry po nad poziom doliny. W tem stadium wysokości murów stała się niedostateczną do ochrony doliny przed wylewem, woda wezbrana przelewała się wierzchem murów w dolinę; w końcu mur uległ parciu wody, pękł, a dolina na 2 metry grubą warstwą żwiru zasypana została. Oto skutki obwałowania górskich potoków w górnym ich biegu. Gdzie teraz szukać skutków ochronnych obwałowania — gdzie szukać procentowania wydatków na obwałowanie kolosalnych kosztów? — We Włoszech rzeka Pad, rzeki w Niderlandach i rzeki północnych Niemiec, wskutek obwałowania, dźwignęły tak swoje koryta, że dno ich leżyka dziś wyżej od poziomu gruntów po za wałami. Wskutek tego odprowadzenie wody opadowej z łąnów po za wałami stało się niemożliwe bez użycia bardzo kosztownych pomp i przyrządów.

Pytam na co, przysłały się w tym wypadku wały, które w tym stanie rzeczy pogorszyły tylko hydro-techniczne stosunki wyżej wspomnianych okolic. Jeden z właścicieli majątku, położonego nad Wisłą, wydał następujący sąd o obwałowaniu: „Dawniej, gdy wałów nie było, co kilka lat Wisła wylewała na moje pola; po kilku dniach jednak woda ustąpiła i zazwyczaj nie przyniosła wielkiej szkody ozimom. Dziś kazali mi zapłacić na wały — Wisła jest obwałowana, ale przy znaczniejszych wezbraniach, wały regularnie pękają, a rozlana po za wałami woda stoi miesiącami na łąnach, bo odpływ wałami jest zatamowany.“

Do drugiej kategorii, w średnim i dolnym biegu rzeki, zaliczam te grunta, które przy średnim podniesieniu się stanu wód ulegają zalawom.

Do trzeciej kategorii zaliczam grunta w dolnym biegu rzeki, które tylko przy największych wezbraniach podlegają zalawom. Wezbrania takie powtarzają się zaledwie co kilka nacień, lub co kilkadziesiąt lat. Grunta te są żywe, bo utworzone ze ziemi napływowej. Jeżeli te grunta przez lat kilkadziesiąt przyniosły znaczny dochód, to mogą z łatwością znieść stratę, spowodowaną wylewem. Jeżeli ze sumy powierzchni ziemi, podległej wylewom, a wyszcząszie około miliona morgów, odrzucimy powierzchnie ziemi pierwszej i trzeciej kategorii, to suma powierzchni ziemi drugiej kategorii, dla której jedynie mogłoby być wskazane obwałowanie (jeżeli w zasadzie na obwałowanie rzek się zgodzimy), stopnieje do sumy około 500,000 morgów.

Jeżeli umniejszenie wartości ziemi na przestrzeni 500,000 morgów, spowodowane okolicznością, że ziemia ta narażona jest na

CUKIERNIA

LEONARDA MALIKA w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, naprzeciw św. Piotra, poleca: ciasta codziennie świeże, cukry deserowe, czekoladki, karmelki, pianki i owoce marcepanowe na drzewko, herbatniki itp. Przyjmuje zamówienia na torty, strucle, babki, 1 wykonuje najpункtualniej w mieście i na prowincję. — Cognac francuski, Malaga, Madeira, Sherry, tudzież wódki krajowe i zagraniczne.

NA GWIAZDKĘ

poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wielki wybór dzieł ilustrowanych w językach: polskim i francuskim, — książek dla młodzieży i dla dzieci. — modlitewników w oprawach od najskromniejszych aż do najwykwintniejszych.
(2751-4-6)

KURIER ŚWIĄTECZNY,
najdawniejsze i najtańsze pismo humorystyczne,
WYCHODZI REGULARNIE W KAŻDĄ NIEDZIELĘ I ŚWIĘTO.
Cena prenumeraty kwartalnie: w Warszawie **kop. 60.** w prowincji **rs. 1.** (2730)
Adres Redakcji: Warszawa, Nowy Świat 41, przy księgarni Teodora Paprockiego i Spółki.

OBRAZKI ŚWIĘTYCH
w największym wyborze i po nader niskiej cenie poleca handel pod firmą
H. Kretschmer w Krakowie,
Rynek Nr. 10.
Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymberskie. (2725-1-13)

Nowość!!
Ser śmietankowy
wyrobu krajowego à la Imperial do nabycia w handlu pod firmą
J. KOSZ w Krakowie,
ulica Grodzka. (2793-1-3)

SOLITER wycieczka niezawodna w dwóch godzinach przez użycie Globules Secretana apt. uwień. nagroda Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach i przyjeżdżających. Globules Secretan usuwają wszelkie go gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.
UWAGA. Znakomite powodzenie Globules Secretan dalo powod do licznych podróbek, których chorzy starannie unikają.
W Krakowie w apt.: PP. Wiczniewskiego i Redyka.
(2723-1-6)

HANDEL WIN
pod firmą (2791-1-6)
J. Gralewski
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44,
założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austriackie, francuskie, reńskie i inne, Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości po cenach uniarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2751-141-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzhorthasse 4.

Obiady prawdziwie domowe
na świeżym maśle, od 27 cent. począwszy. Obiad z 4 potraw z czarną kawą 60 cent. — Wyborne kolacje w pierwszorzędnym urządzonej Restauracji Litewskiej, ulica Floryńska l. 15, I. piętro. Tamże zamawiać już można z 4 potraw, 2 ryby, po 75 cent. od osoby. (2709-4)

Majątek ziemski Brzeziny
około 1000 m. obszaru, w tym 350 m. lasu, około 40 m. bardzo pięknych łąk, półtrzęsiej mili od Dembiec, półtrzęsiej mili od stacji kolejowej Wiśniów oddalony, składający się z dwóch wsi tejże nazwy, jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość pod adresem: Hr. Wrschowitz w Brzeziniach przez Ropczyce, poczta Wielopole. (2713-2-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

NAJTAŃSZA ILLUSTRACJA POLSKA

BIESIADA LITERACKA.

Zajmuje się Literaturą, Satyrą, Krytyką, Wychowaniem, Gospodarstwem, Przemysłem, Sprawami bieżącymi, Polityką.
Dobro moralne i materialne Rodziny jest głównym celem pracy Biesiady.
W roku 1892 prenumeratorem całości Biesiady z Dodatkiem powieściowym otrzymają wielce zajmujące dzieło p. t.

SIEĆ WOLI.

Cena w Galicyi.
Biesiada Literacka bez Dodatku powieściowego rocznie z 200, półrocznie z 100, kwartalnie z 50.
Z Dodatkiem powieściowym rocznie z 100, półrocznie z 50, kwartalnie z 25.
Cena w W. Ks. Poznańskim.
Biesiada Literacka bez Dodatku powieściowego rocznie marek 12, półrocznie marek 6, kwartalnie marek 3.
Z Dodatkiem powieściowym rocznie marek 16, półrocznie marek 8, kwartalnie marek 4.

lub w walucie rosyjskiej podług ceny prowincjonalnej.
Adres do REDAKCYI BIESIADY LITERACKIEJ wprost:
„w Warszawie, ul. Chmielna L. 26.“

MAGGIego PRZYPRAWĘ do ROSOŁU

wie flaszeczkach, począwszy od 45 ct. wwyż, poleca jaknajlepiej jako stosowny podarunek na święta
KONSTANTY WISZNIEWSKI, aptekarz w KRAKOWIE. (2757)

Podpisany otrzymawszy pierwszą przesyłkę
ołówków z fabryki warszawskiej firmy:

Stanisław Majewski, Zaborski i Starzeński,
wyroby, której nie ustępują ani w jakości, ani w cenie wyrobom niemieckim lub angielskim, ma zaszczyt powyższe

ołówki warszawskie
polecić najuprzejmiej WW. PP. Artystom, Inżynierom, Architektom i t. d.
Zarazem zwraca uwagę na swój skład rozlicznych przedmiotów, mogących służyć za podarki

na Gwiazdkę,
w zakresie artykułów papierowych, potrzeb biurowych, szkolnych i t. d.
Z uszanowaniem

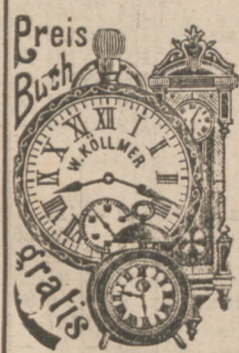
J. F. Fischer
w Krakowie, Linia A—B.

Zamówienia zamiejscowe skuteczniają się odwrotną pocztą za zaliczeniem, lub nadesłaniem należności.

Listy adresować proszę:
J. F. Fischer
w Krakowie, Linia A—B.
(2796-1-6)

Na święta Bożego Narodzenia!
CUKIERNIA WARSZAWSKA
(odznacz. medalem srebr. c. k. Ministerstwa handlu)
Adama Roszkowskiego w Krakowie

poleca wielki wybór
Tortów, Strucel, Cukrów, Cukierków na choinkę, oraz Pierników w różnych gatunkach.
Zamówienia z prowincji skuteczniają się natychmiast i wysyła odwrotną pocztą. (2711-3-4)
Cenniki na żądanie bezpłatnie.



Wypóbowane i przeszło 1000 uznani jako najlepsze znane c. k. uprz. zegarki
WILH. KÖLLMER, zegarmistrz protokółowany i warsztat no- wych zegarków i naprawy
w **WIEDNIU, IX., Servitengasse Nr. 1.**
Bezpośrednie źródło sprzedawania wszelkich rodzaj zegarków z łańcuchkami, z 3-letnią rzetelną poręką. Stałe ceny. Prawdziwe Glashütter i genezelskie złote i srebrne zegarki kieszonkowe, wiedeńskie zegary ściennie, do jadaliń, kuchenne, budziki, do podróży, własnego wyrobu. Zegary kontrolujące dla strażników najlepszej konstrukcji. Cenniki bezpłatnie. Odprędzającym 10%. (2525-6-10)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
200 pokoi i salonów [od 1 ztr. wwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. Wspaniałe podwórko ozdobione. Kapieł Dunajowa i biuro telegr. w hotelu. Stały tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworach kolejowych. Przy dłuższym pobycie znizzone ceny. [2231-101-104] L. Spieser.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

WILHELM FENZ
w Krakowie
zapatrzył świeżo swoją
stałą wystawę na I. piętrze
i poleca ją łaskawym względem.
JAKO NOWOŚĆ:
Mebelki pieprzowe i bambusowe.
Parawany i hafty japońskie.
Zabawki i lalki.
Świeczki i ozdoby na drzewko.
Łamigłównki i konie.
Karty. Herbatka.
Kalosze rosyjskie.
Spis towarów na żądanie opłatnie.
Ceny wyjątkowo niskie. (2721-3)

Nowość na gwiazdkę!

Literatura, gra towarzyska. —
Cena 1 ztr. 50 cent. — Dostać można w księgarniach i w handlach galanteryjnych. (2710-4-)

Firma istnieje 36 lat!
Na wilię na drzewko
różne ozdobne
PIERNIKI SALONOWE
w paczkach po 40, 30 i 20 c.

Placek królewski przekładany
1 ztr. 60 cent.

Paczka przekładanych pierników
z konfiturą za 50 cent.

Całusków 30 za 25 ct.
W FABRYCE PIERNIKÓW
K. MOLECKIEGO
w KRAKOWIE
przy ulicy Brackiej pod Nr. 5.
(2778-3-5)

Na Gwiazdkę!

poleca
swoje obficie zaopatrzone sklepy artykułów religijnych, papieru i wyrobów skórnych po bardzo niskich cenach,
Julian Kurkiewicz
w Krakowie, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.
Książki do nabożeństwa z tekstem polskim i niemieckim, od najskromniejszych do najefektowniejszych, począwszy od 15 ct.
Szopki (jasełka) z Narodzeniem Pańskim, bardzo efektowne, zastosowane do przesyłki, od 30 cent. i wwyż.
Obrazy i obrazki św. Pańskich, w koronach i bez, w bardzo wielkim wyborze.
Papier listowy z kopertami, w kasetkach, w doborowym gatunku, po setce od 35 cent.
Przyjmuje się obrazy do opawy w gustowne ramy, po bardzo niskich cenach.
Zamówienia z prowincji skuteczniają się odwrotnie, nie licząc opakowania. (2669-1-6)

Leśniczy

z dobrymi świadectwami, poszukuje zaraz lub najpóźniej od 1-go kwietnia 1892 r. stosownej posady. Łaskawe oferty w języku niemieckim pod adresem: **PILZ, Gollasowicz, Kreis Pless, Pr. Schlesien.** (2775-2-3)

Meżczyzna liczący 36 lat — przebywający zagranicą 16 lat, znający prawie wszystkie miasta w Europie, także w Ameryce, władający językiem polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim, poszukuje posady jako portyer hotelowy, lub jakiegol innego zajęcia.
Adres: **Wiktor Turin w Krakowie, ul. Starowisła Nr. 16, w podwórku, u p. Starowisła.** (2779-2-3)

Ktoby chciał wziąć dziewczynkę 10-letnią jako swoją na całkowite wychowanie i utrzymanie, zechce się zgłosić do pp. **Kozłowski** w Krakowie, ulica Szewska Nr. 12. (2777-2-4)

Włodzimierz C. Angelus
(dawniej F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,
poleca:

Monogramy krzyżkowe i atłaskowe;
SZLARKI DO PRANIA;
Torbki podróżne;
Hafty gotowe i zaczęte, kanwy, juty, wełny, włóczki i wstążki;
Pukl. (2325-37-)

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego w pobliżu Krakowa, obszaru od 80 do 180 morgów. Oferty z podaniem szczegółów i ceny uprasza się przysłać do kancelarii W. P. adw. **Dr. Ferdynanda Wilkoza** w Krakowie, ul. Mikołajska L. 2. Pośredniczą wykucaeni. (2631-17-18)

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny
drugie tanie wydanie dzieła
Stanisława hr. Tarnowskiego

Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ

napisane z powodu
25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego.“

TREŚĆ: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus i Austrii. — **Opinie i stronictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Uspokojenie i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatkach. — **Uspokojenie religijne:** W ciągu wieku, w chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre zły zwyczaj:** Falszywe budzenie ducha, Wykrepy i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak młodych, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:** Dobrze i źle, znaki, Kilka powinków politycznych.

Cena 50 centów.
(Cały dochód na rzecz restauracji Kościoła katedralnego na Wawelu).
W 8ce, str. 422. (2646-7-12)

FIRMA MIKUSZEWski i ZEGADŁOWICZ

w Krakowie, Mały Rynek
i w Podgórzu, Rynek, dom własny
polecają w swych Handlach:

wielki wybór wszelkich Towarów kolonialnych, Herbat chińskich i karawanowych. Owoców południowych, Delikatesów, Wódek, Likierów, Rumu, Araku, Koniaku francuskiego w różnych gatunkach, Wód mineralnych.

Wielki skład Win węgierskich, austriackich i zagranicznych.

Fabryczny skład Świec kościelnych stearynowych i woskowych,

Oliwy stołowej i do maszyn, Pokostu, Lakierów, Farb, Szczotek, Pendzli itd.

Slonina i szmalce węgierskie.

Skład Drożdży.

Dla Szanownych Kółek rolniczych przy odbiorze towarów znaczny rabat.
Zamówienia zamiejscowe skuteczniają odwrotną pocztą nie licząc opakowania. (2747-6-10)

Cenniki towarów na żądanie darmo.

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Krupnicza 10,
poleca swe dobre i naturalne wina
Oedenburskie (2627-10-12)
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 ztr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 ztr. butelka
w beczkach znacznie taniej.

Przy nadechodzących świętach

mam zaszczyt polecić Szanow. Publiczności doborowe towary korzenne i obficie zaopatrzone piwnice w wina węgierskie: stołowe, zieleniaki, stare tokajskie, wytrawne i maślacze; włoskie, hiszpańskie, reńskie i wszystkie inne zagraniczne, również piwnice tranzytowe, utrzymywane w zabudowaniu sądownym św. Piotra, wino wystate i smak czysty, — koniaki kuracyjne, czyste, gładkie i bardzo stare pierwszorzędnego firm francuskich, — stare rumy Jamaika, araki od najniższych cen do najwybredniejszych smaków. (2712-2-3)

HANDEL KOLONIALNY I WIN
Jana Janigi w Krakowie,
Rynek główny L. 41, linia A—B, róg ul. św. Jana.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Prospekt na pismo ludowe tygodniowe ilustrowane p. t. „Krakus.“**

Rządca Drukarni Józef Łakociński.